Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 214. — ROK XXXVI.

WTOREK

13. SIERPNIA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką poczt.	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Ósmy Zjazd Legjonistów w N. Sączu.

Z Nowego Sącza donoszą:

W niedzielę rano przybył pociąg nadzwyczajny z Warszawy przepełniony legjonistami. O godz. 10 rozpoczęła się **Msza św.** polowa na rynku przy ołtarzu ustawionym w bramie ratusza. Nabożeństwo celebrował Ks. kapelan Stec. Przed ołtarzem na miejscach honorowych zasiedli: prezes Zarządu gł. Związku Legjonistów pułk. Sławek z członkami zarządu głównego, wicemin. Pieracki, dyr. departamentu Min. spraw wewn. Piestrzyński, Filipowicz, poseł w Waszyngtonie ,woj. Kwaśniewski, generałowie Czuma, Galica, Przeździecki, Roupert, Stachiewicz, Tokarzewski, Wróblewski Stanisław i Wróblewski Jan, Zając i znaczna liczba wyższych oficerów legjonowych w służbie czynnej. Przybyli posłowie i senatorowie: Błędowski, Bojko, Cieplak, Dąbrowski, Dyboski, Gwiżdż, Jasiński, Hyla, Kleszczyński, Polakiewicz, Pochmarski, prez. Rolle, Tomaszkiewicz, Walewski, Wodziński i poseł Burda z frakcji rewolucyjnej PPS., dalej komitet obywatelski ze starostą Typrowiczem i burmistrzem Sichrawą. — W czasie Mszy świętej wygłosił patrjotyczne kazanie Ks. prałat Dąbrowski. Po nabożeństwie zabrzmiała pieśń: „Boże coś Polskę" i „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród". O godz. 11 odbyła się **defilada** przed generalicją i pułk. Sławkiem.

O godz. 12 w wielkiej sali Sokoła rozpoczęła się **uroczysta akademja legjonowa**. Z powodu przepełnienia sali ustawiono przed gmachem Sokoła i na ulicach gigantofony Polskiego Radja. Akademję zagaił prezes Krakowskiego Okręgu Zw. Legj. poseł Pochmarski, wygłaszając jedną z typowych legjonowych mów, poczem objął przewodnictwo pułk. Sławek i odczytał list marsz. Piłsudskiego. Następnie odczytał telegramy do Prezydenta Mościckiego, marsz. Piłsudskiego, premjera Świtalskiego, Biskupa Bandurskiego oraz telegramy nadesłane na zjazd od ministrów, kilku wojewodów i generałów. Odczytał również oświadczenie jakiejś nieznanej bliżej „grupy b. Hallerczyków", która postanowiła stworzyć „prawdziwą organizację hallerska", występuje ze Związku Hallerczyków i potępia „antyrządowe wystąpienia" prezydjum ostatniego Zjazdu Hallerczyków, głównie pułk. Modelskiego i Arciszewskiego.

Wśród szeregu przemawiających zabrał głos również płk. Sławek. Mówił m. in.: „szerokie masy społeczeństwa okłamywane przez polityków szukających osobistej popularności i głosów przy wyborach, szerokie masy okłamywane demagogją — te szerokie masy my musimy podnieść, by stały się społeczeństwem".

Zakończył odczytaniem następującej deklaracji:

1) ósmy zjazd legjonistów oświadcza uroczyście, że legjoniści, jako wierni żołnierze komendanta w całkowitem zrozumieniu jego historycznych prac i wielkich zamierzeń dla utrwalenia odzyskanej niepodległości na wszystkich posterunkach pracy dadzą cały swój wysiłek dla naprawienia ustroju i uzdrowienia moralnych podstaw naszego życia.

2) ósmy zjazd stojąc na gruncie rzetelnej odpowiedzialności za losy państwa i twórczej demokracji deklaruje, że legjoniści budując potęgę państwa na szczęściu duchowem i materjalnem najszerszych warstw narodu zawsze bronić będą prawa człowieka pracującego przed niemoralnościami partyjnictwa, warcholstwa i wyzysku.

—o—

List marsz. Piłsudskiego o „płatnych, najętych Polakach

I O TYCH, CO SPRZEDAJNEM ŁAJNEM BYLI I ROZŁAJDACZONE PYSKI HARDO NOSILI".

Na Zjeździe Legjonistów w Nowym Sączu pułkownik Sławek odczytał list marsz. Piłsudskiego, nadesłany z Druskiennik na Zjazd. — List brzmi:

„W tym roku niestety przybyć na doroczne święto legjonowe nie mogę. Muszę wyzyskać **sierpień na urlop zdrowotny** i muszę zatem wyrzec się przyjemności pobytu między Wami, co stało się zwyczajem moim jak i Waszym. Tak się już przyzwyczaiłem, że rok po roku staram się obudzić w sobie, jak i w Was wspomnienie naszej wspólnej pracy, naszych wspólnych bojów, bólów i triumfów tak jak gdybym, jak ongiś przy ognisku wieczornem siedział i mógł tak gwarzyć i myśleć, jak się gwarzyło i myślało i marzyło kiedyś. Dodałem w ten sposób roku każdego, cegiełkę pod budowę historji dla nas, historji nie tej kłamanej i fałszowanej, a tej, co prawdę głosi i o sprawiedliwość woła. Gdy zaś nie jestem w stanie przemawiać, zdecydowałem się chociażby napisać, by zwyczajowi zadość się stało.

Wstydów nam zadawanych przeżywaliśmy nie mało, **wstyd zaś największy, wstyd najcięższy, wstyd palący znosiliśmy nie od kogo innego, jak od Polaków.** Ileż to razy w przeciągu naszego istnienia jako legjonistów ze złością mówiłem i powtarzałem silny wiersz wielkiego poety: „Niewolnicy, gorzej, sługi niewolników!" **Przeciw nam, przeciw naszym dążeniom wyrzucano zawsze płatnych(!) najętych(!) Polaków**, których zawsze posiadano dostateczną ilość, tak, **aby ci — nie sami zaborcy — handlowali dla swojej korzyści czy karjery naszą krwią za łuty i funty.**

A ile razy ja, jako Wasz Wódz i przedstawiciel szukałem jakiejkolwiek siły chociażby nikłej i słabej, lecz polskiej dlatego, by jaknajsilniej podkreślić, że służymy tylko Polsce, a nie zaborcom, **tyle razy byłem sprzedany także za łuty i funty dla uzyskania protekcji u tych, co byli płatnymi i najętymi Polakami.**

Kiedy zaś myślę, że już w Państwie **Polskiem podczas wojny działo się akurat tosamo prawie z fotograficzną ścisłością powtórzone**, to zawsze przychodzę do mojej syntezy naszej i własnej historji. Gdy więc myślę o pięknie prawdy historycznej, gdy myślę o bohaterstwie, zawsze przy porównaniach historycznych stwierdzam, że **konkurencję wytrzymać możemy z najpiękniejszemi przykładami w historji i własnej i ludzkości.** Gdy zaś myślę o otoczeniu tego piękna i tego bohaterstwa, to **bardziej nędznego i pozbawionego honoru i godności otoczenia trudno wynaleźć.** — W większości naszego narodu, gdyśmy w szlachetniejsze metale dzwonili, gdyśmy kusili pięknem i bohaterstwem, mieliśmy co **najwyżej westchnienia, niekiedy głupie łezki.** Większość zaś odwracała się od nas **ku tym, co sprzedajnem łajnem byli, co rozłajdaczone pyski hardo nosili jako ku autorytetom być może brzydkim, lecz rozumnym i praktycznym. Poparcie znaleźli oni — te potworki ludzkie — nie my.**

Przyjmijcie kochani Koledzy ten list, jako przyczynek do naszej historji —

Józef Piłsudski.

Po odczytaniu listu komendanta Piłsudskiego przez płk. Sławka zerwała się, jak donosi PAT — **niemilknąca burzliwa owacja na cześć marszałka Piłsudskiego.**

Red. Trudno dodać jaki komentarz do tych wynurzeń, tak podobnych do „Dna oka" i innych podobnych enuncjacji pana Piłsudskiego. Tesame ogólnikowe oskarżenia, tesame lub podobne obelgi i tosamo uważanie wszystkich, którzy nie szli z Piłsudskim, za łajdaków, przekupionych przez obce państwa. Z historji list ten ma tylko to wspólnego, że będzie wybornym materjałem dla napisania historji o Piłsudskim, o jego mentalności i nastrojach lat ostatnich.

Niesłychana impertynencja Snowdena.

NAZYWA ON OŚWIADCZENIE FRANCUSKIE „ŚMIESZNEM" I „GROTESKOWEM".

Haga, 18. 8. (PAT). Odpowiadając na przemówienie Cherona Snowden oświadczył, że nie może zgodzić się na żadne jego cyfry i że interpretacja jego jest całkowicie nie do przyjęcia. Jestem skłonny — mówił Snowden — uważać ją za groteskową i śmieszną. Codzienne wygłaszanie przemówień nic nie pomoże, przedstawię wniosek aby konferencja wypowiedziała się w tej sprawie.

Nie zamierzam zresztą doczekać reszty moich dni w Hadze i bardzo mi się spieszy do domu.

Haga, 10. 8. (PAT). Gwałtowność wyrażeń użytych przez Snowdena wywołała ogromne zdumienie wśród członków komisji finansowej. Wszyscy zgodnie potępiają tego rodzaju sposoby prowadzenia dyskusji i uważają, że w takich warunkach rozpoczynanie dyskusji nad planem Younga jest beznadziejne. W kołach zbliżonych do konferencji panuje przekonanie że jedynie odroczenie konferencji pozwoli uniknąć trudności niesłychanej wagi.

TYLKO W SPRAWIE ŚWIADCZEŃ W NATURZE UCZYNI FRANCJA USTĘPSTWA.

Londyn, 10. 8. (PAT). Korespondenci dzienników angielskich donoszą z Hagi, iż z wyników wczorajszej konferencji prywatnej delegatów francuskich z delegatami Belgji, Włoch i Japonji, można wnosić, iż zastrzeżenia Snowdena co do świadczeń w naturze zostaną zapewne przyjęte.

(Jest to jedyne z trzech żądań Snowdena, które Francja może przyjąć, jak o tem pisaliśmy w ostatnim artykule wstępnym „Głosu Narodu". Nie wiele to jednak złagodzi ostry zatarg francusko-angielski w sprawie odszkodowań. — Red.).

Polityka zagraniczna rządu angielskiego.

Rządy parlamentarne w Egipcie. — Nowe formy rozstrzygania sporów międzynarodowych. Stosunki dyplomatyczne z Rosją. — Porozumienie anglo-amerykańskie w sprawie rozbrojenia. — Henderson dąży do ewakuacji Nadrenji.

Londyn, (PAT). Podsekretarz stanu Spraw Zagranicznych p. Dalton wygłosił w Welnyn na zebraniu niezależnej partji pracy przemówienie poświęcone polityce zagranicznej rządu.

Co się tyczy przyszłego porozumienia anglo-egipskiego, to, jak sądzi p. Dalton, sekretarz stanu p. Henderson zgłosił **jaknajprzyjaźniejsze propozycje, przedewszystkiem pod adresem narodu egipskiego. Na podstawie projektu Hendersona Egipt będzie mógł zgłosić swój akces do Ligi narodów na zasadach równości.** Pod tym względem Egipt może być pewny poparcia angielskiego. Ponadto **rząd brytyjski pragnie przywrócenia rządów parlamentarnych w Egipcie i nieingerowania w sprawach wewnętrznych Egiptu. Rząd brytyjski nie czyni** żadnych rozróżnień między stronnictwami politycznemi w Egipcie. Wysuwając swe propozycje, rząd brytyjski przygotowany jest, że decydować o nich może to lub inne stronnictwo polityczne w Egipcie. Jest jednak zdania, że projekt porozumienia powinien być przyjęty, jako leżący w interesie całego Egiptu. **Na przyszłem porozumieniu nie utraci nic obrona kanału Sueskiego**, która przeciwnie może jedynie zyskać dzięki zgrupowaniu wszystkich wojsk brytyjskich w Egipcie w strefie kanału, a także przeniesieniu do tej strefy lotnisk wojskowych, rozrzuconych po kraju.

Rząd brytyjski dąży do powołania do życia skuteczniejszego aparatu pokojowego rozstrzygania sporów międzynarodowych. W dziedzinie porozumienia o sposobie rozstrzygania sporów, podlegających kompetencji Trybunału Międzynarodowego, uczyniony będzie dalszy krok ze strony rządu brytyjskiego przez podpisanie przez premjera Mac Donalda na przyszłem Zgromadzeniu Ligi Narodów **aktu o klauzuli fakultatywnej.** Rząd brytyjski proponuje, aby inne spory, rozstrzygane były wedle procedury, którą proponuje akt ogólny. Zasady tego aktu popiera wytrwale. po zbadaniu dokumentów Labour Party. Mówca ma nadzieję, **że gdy parlament brytyjski zbierze się na sesję jesienną, rząd zostanie upoważniony do podjęcia regularnych stosunków dyplomatycznych z Rosją. Obecnie rząd oczekuje kroków w tym kierunku ze strony rządu moskiewskiego.** Jeśli Sowiety gotowe są do dyskusji na temat sposobu i formy porozumienia, odnośnie do szeregu **kwestji spornych**, istniejących między obu krajami i do załatwienia jej w duchu słuszności i przy ujawnieniu dobrej woli, zostaną one z pewnością taką samą gotowość po jej stronie. Już obecnie rząd brytyjski poczynił pewne kroki w tym kierunku, **znosząc ograniczenia w dziale kredytów dla eksportu do Rosji.**

Premjer Mac Donald pracuje obecnie nad **zagadnieniem porozumienia anglo-amerykańskiego w sprawach rozbrojenia na morzu i lądzie.** Rokowania anglo-amerykańskie postępują naprzód. Wielka Brytanja już obecnie ograniczyła znacznie swój program morski, co spotkało się z analogiczną akcją Stanów Zjednoczonych, powitaną tutaj bardzo serdecznie.

Na konferencji haskiej **p. Henderson dąży do całkowitej ewakuacji Nadrenji** — do stworzenia nowej atmosfery pokoju w Europie, która będzie zamknięciem istotnem okresu wielkiej wojny. Co się tyczy strony zagadnień finansowych, to mówca sądzi, że różnice w liczbach nie są tak wielkie, aby nie można było mówić o możliwości porozumienia w Hadze.

KRWAWE ZAJŚCIE W RESTAURACJI RZESZOWSKIEJ.

Oficerowie 20 p. ul. ranili ciężko oficera rezer.

Rzeszów, (Poł. A. P.). Onegdaj wieczór zostało zaalarmowane miasto tragiczną wiadomością o zajściu jakie miało miejsce w restauracji „Bufet Warszawski" **między S. Sitarskim por. rezerwy 17 p. p. a oficerami 20 p. ułanów**, podczas którego S. Sitarski został **postrzelony z rewolweru w pierś, przyczem kula strzaskała obojczyk, przebiła płuco i utkwiła w okolicy kręgosłupa. Stan jego bardzo groźny. Śledztwo prowadzą władze wojskowe i policja.**

Żydzi właścicielami „polskiej" gazety.

Lwów. (Tel. wł.) Lwowski Kurjer Poranny ogłasza wyciąg z rejestru handlowego, z którego wynika, że na trzech współwłaścicieli „Gaz. Porannej" tylko jeden jest chrześcijani nem, a dwaj inni **Bund i Hescheles są żydami Hescheles jest redaktorem syjonistycznej „Chwili".**

Co słychać w Krakowie?

Dymisję inspektora Janika

rozpatrzy komisja dyscyplinarna w Warszawie.

Jak się dowiadujemy, sprawa inspektora szkolnego w Krakowie Dr. Janika, który na konferencji nauczycielstwa szkół powszechnych w czerwcu br. skrytykował zarządzenia Kuratorjum szkolnego, za co został natychmiast zawieszony w urzędowaniu — **wpłynęła do Komisji dyscyplinarnej Ministerstwa oświaty w Warszawie.** Jedynie ta instytucja jest kompetentną do rozpatrywania i osądzenia winy p. Janika, z uwagi na zainteresowane strony: inspektora szkolnego i wyższej nad niego instancji — Kuratorjum. Obydwie strony sprecyzowały pisemnie obronę i zarzuty i skierowały je do Warszawy do ostatecznego zakwalifikowania.

Jak słychać **insp. Janik nie poczuwa się do żadnej winy,** gdyż wychodzi z założenia, że **krytyka władz rzeczowa pozbawiona cech złośliwości jest dopuszczalna** nie tanguje w niczem powagi i godności urzędu i ma na celu sanację stosunków w danej dziedzinie szkolnictwa. Kurator szkolny jest zdania, że **wydawanie publicznego, ujemnego sądu o pewnych zarządzeniach władz szkolnych i to wobec zgromadzonego personalu nauczycielskiego narusza prestige urzędu i nie może być tolerowane.** Komisja dyscyplinarna przy rozpatrywaniu sprawy będzie musiała wziąść pod uwagę dwa momenty: 1) czy zarzuty p. Janika podnoszone na konferencji nauczycielskiej w Krakowie były uzasadnione, 2) czy wolno urzędnikowi poddawać publicznej krytyce zarządzenia przełożonych władz, choćby ta krytyka miała realne podstawy.

Zaznaczyć należy, że Komisje dyscyplinarne są instytucjami prawnemi; występują w nich: prokurator, obrońcy-prawnicy, przewodniczący sędzia. **Komisja ma rozpatrzeć sprawę p. Janika w ciągu września br. Radą szkolną miejską w Krakowie kieruje p. insp. Dr. Dluska, która załatwia wszelkie sprawy administracyjne i personalne.**

Nowe kamienice ożywiają i odświeżają miasto.

Wzorem Warszawy wyrastają kamienice o żywych kolorach.

Śladem Warszawy, przedsiębiorcy budowlani w Krakowie chcąc uniknąć monotonji w szablonowych, jednostajnych barwach budowli zaczynają używać do tynkowania zewnętrznych ścian kamienic **żywych kolorów, zwłaszcza kremowego i różowego.** Można to obserwować w kompleksie gmachów mieszkalnych, postawionych świeżo a obecnie wykończanych przy ul. **Syrokomli, Smoleńskiej, Aleji Krasińskiego, za parkiem Krakowskim itd.** Wszystkie te budynki są zdobione nadto kwiatami w doniczkach okien co podnosi efekt budowli.

—o—

Kraków, 12-go sierpnia 1929.
Poniedziałek 12-go: św. Klary, św. Hilarji
Wtorek 13-go: św. Hipolita.
Wtorek 13-go: wschód słońca o godz. 4.31, zachód o godz. 18.59.

—oo—

OCHŁODZENIE SIĘ TEMPERATURY. W sobotę późnym wieczorem przeszła nad okolicami Krakowa gwałtowna burza z piorunami; w samem mieście spadł niewielki i krótkotrwały deszcz. Nawrót burzy, ale również w odleglejszych okolicach, dał się zaznaczyć wczoraj między 4 a 5 nad ranem. Po upalnym i parnym dniu sobotnim, temperatura wczoraj ochłodziła się znacznie i osiągnęła najwyższy poziom 19° C. w godzinach popołudniowych. Dzień był chmurny jednak bezdeszczowy.

NA DOROCZNY ODPUST WNIEBOWZIĘCIA N. M. P. W KALWARJI ZEBRZYDOWSKIEJ ciągną liczne pielgrzymki z dalekich nawet okolic, niewyłączając i Wileńszczyzny. Pielgrzymki nieraz bardzo liczne bo przekraczające 200 osób wstępują do kościołów krakowskich, skąd odprowadzani przez księży kierują się w stronę Kalwarji, śpiewając nabożne pieśni. W związku z nadchodzącą uroczystością, daje się zauważyć wzmożony ruch na wszystkich pociągach przejeżdżających przez Kalwarję.

UCZESTNICY RAIDU KOLARSKIEGO NA ULICACH KRAKOWA. Kraków miał wczoraj nielada sensację. Przez ulice miasta pędzili ku boisku Cracovii uczestnicy raidu kolarskiego, którym przypatrywały się z zainteresowaniem gęste szpalery skupione zwłaszcza w pobliżu mety, tj. w Aleji Krasińskiego i odcinku ulicy Smoleńskiej. Wygląd kolarzy był pożałowania godny, twarze umęczone, spocone, nogi niemal czarne od prochu i błota, wywoływały u jednych podziw dla sportowców u drugich refleksje wręcz przeciwne. Od czasu do czasu zajeżdżały do mety samochody naładowane szczątkami rowerów, zdefektowanych w czasie raidu.

W DRODZE NA WYŚCIG TATRZAŃSKI przejeżdżało wczoraj rano przez Kraków wiele samochodów z różnych stron Polski. Wozy po krótkim postoju w mieście odjeżdżały do Zakopanego drogą na Mogilany, Myślenice, Lubień, Chabówka, Nowy Targ.

KRADZIEŻE. P. Aleksandrowi Trzcińskiemu, jadącemu pociągiem pospiesznym z Poznania do Krakowa, skradziono w drodze portfel z 250 zł. Na szkodę p. Stefanji Formowej nauczycielki z Wawrzeńczyc skradł jakiś kieszonkowiec w kościele Marjackim torebkę z 33 zł. Władysławowi Pyrkowi skradziono rower z przed gmachu Kasy Chorych przy ul. Batorego a Chaimowi Natlowi kilka kandelabrów srebrnych z mieszkania, wyrządzając mu szkodę 5000 zł.

WPADŁ POD MOTOCYKL na ul. Lubicz student filozofji N. N. i doznał szeregu ran na głowie i rękach. Opatrzył go lekarz Pogotowia ratunkowego poczem przewiózł do szpitala.

ZNOWU WYSTĘPY OSZUSTÓW PASZPORTOWYCH. Niedawno donosiliśmy o aresztowaniu sprytnego oszusta występującego w roli konsula, który przy pomocy swej żony grasował przed budynkami konsulatów i okradł szereg emigrantów starających się o wizy paszportowe. Widocznie podobnych „niebieskich ptaków“, nie brak w Krakowie, gdyż w sobotę dwóch osobników naciągnęło Emilję Rosenberg starającą się o wizę w konsulacie niemieckim przy ul. Warszawskiej na 100 zł. rzekomo w celu przyspieszenia formalności wizowych, poczem z pieniądzmi zbiegło w niewiadomym kierunku.

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Zamknięta z powodu remontu.
„UCIECHA“: Tajemnica panny Mary.
„BAGATELA“: Piękna grzesznica.
„SZTUKA“: Pojedynek w przestworzach.
„NOWOŚCI“: Zakochany nieboszczyk.
„WARSZAWA“: Ludzie bez praw.
„CORSO“: Sfałszowane miljardy (z Harry Peel'em.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Uczestnicy międzynar. Zjazdu statystyków w Krakowie.

JAKIE WYCIECZKI ZAWITAJĄ W NAJBLIŻSZYM CZASIE DO KRAKOWA?

Jak się dowiadujemy, wczoraj przybyli z Warszawy do Krakowa przedstawiciele Ministerstwa spraw wewnętrznych, którzy odbyli konferencję z prezydentem Rollem w sprawie przyjęcia przez Kraków wycieczki uczestników międzynarodowego Zjazdu statystyków, który odbędzie się w Warszawie w dniach 20—23 bm. *Na Zjazd przybędzie zgórą 100 najpoważniejszych statystyków, niemal wszystkich państw Europy i St. Zjednoczonych.* Goście przybędą do Warszawy w dniu 20 sierpnia i zabawią w stolicy 3 dni, w drugim dniu pobytu będą przyjęci na Zamku przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Dnia 24-go bm. wyjadą do Poznania na zwiedzenie Powszechnej Wystawy Krajowej, a *w trzy dni póqniej przybędą do Krakowa, gdzie nastąpi uroczyste zamknięcie Zjazdu.*

W Krakowie zawiązał się już Komitet przyjęcia uczestników Zjazdu z prezydentem Rollem oraz prof. Uniw. Jag. Dr Kumanieckim na czele. Komitet zajmie się równocześnie ułożeniem szczegółowego programu przyjęcia gości jak i zarezerwowaniem im kwater w hotelach, do czego zostanie powołana specjalna sekcja Komitetu.

W szeregu dalszych oficjalnych wycieczek zagranicznych, jakie zostały zgłoszone do Krakowa znajdują się: *parlamentarzyści francuscy, reprezentanci międzynarodowych biur turystycznych oraz dziennikarze fińscy.*

Od wczoraj bawi w naszem mieście wycieczka *francuska z Lille,* złożona z 20 osób, a zorganizowana przez Stowarzyszenie „Alliance Franco-Polonaise du Nord de la France“. W skład wycieczki wchodzą wybitne osobistości z Lille, przemysłowcy, adwokaci i t. d. M. in. przybyli *Jean Serge Debus,* sekretarz generalny stowarzyszenia polsko-francuskiego, *Rene Renbry,* przewodniczący związków turystycznych, a zarazem delegat ministra robót publicznych, p. *Burot,* przedstawiciel kolei żelaznych oraz porucznicy *Brackers d'Hugo i Vancauvenbergla.* Wycieczkę powitali na dworcu przedstawiciele rektoratu, starostwa i władz miejskich. Goście francuscy zwiedzili miasto i zostali przyjęci w prezydjum m. Krakowa.

—oo—

Zorganizować akcję przyjmowania wycieczek!

Ogólne narzekania z powodu niewłaściwego odnoszenia się do wycieczek zwiedzających Kraków powinny przyczynić się do podjęcia usilnych starań celem zapobieżenia złemu.

Ponieważ dotychczasowa działalność odpowiedzialnych czynników nie dała rezultatów, przeto wskazanem by było powrócić do dawnej formy przyjmowania wycieczek z przed dwóch lat, kiedy to **różne organizacje społeczne zjednoczone przyjmowały naszych rodaków z za oceanu** tak wspaniale, że dostawano gorące podziękowania. **Takie ogólne zainteresowanie się wycieczkami społeczeństwa krakowskiego** wpływało nader dodatnio na poziom i sposób przyjęcia. Powinien być oprócz tego wybrany honorowy komitet złożony z ludzi dobrej woli, którzyby kontrolowali działalność komitetu przyjęć i do którego możnaby wszystkie zażalenia skierowywać.

Że taki komitet nie tylko na szpaltach dzienników, lecz istotnie działający jest niezbędnie potrzebny, przytoczę choćby tylko kilka najbardziej drastycznych faktów z niedalekiej przeszłości, będących dosadnym wyrazem panujących dotąd stosunków. I tak na początku czerwca przybyła wycieczka zjednoczenia katolików Polaków prowadzona przez księży. Związek turystyczny, który zajął się tą wycieczką, jak wogóle wszystkiemi innemi, nawet nie był w stanie wystarać się o odpowiednie przedstawienie w teatrze Słowackiego. **Zagrano wtedy ohydę p. t.: „Murzyn Warszawski“ zniesławiającą Polaków. Księża na czas ostrzeżeni na przedstawienie nie poszli,** choć ogromnie żałowali, że cudzej kurtyny Siemiradzkiego nie widzieli. Ci zaś, którzy byli na tym szkalującem nas widowisku słów oburzenia dość nie mieli, aby napiętnować nieodpowiedni wybór sztuki.

Najcharakterystyczniejszym był artykuł w „Głosie Narodu“ z lipca br. pod tytułem: „Jak Związek Turystyczny robi reklamę miastu Krakowowi“ — echa angielskiej wycieczki. Wyjaśnienia ze strony Związku Turystycznego nikogo nie przekonały. Nawet prezydjum miasta znalazło się w niesłychanie przykrem położeniu, spowodowanem nieodpowiedniem przyjęciem **delegatów zjazdu Polaków zagranicznych.** Delegaci owi byli najpoważniejszymi przedstawicielami Polonji zagranicznej całego świata. Warszawa przyjęła ich z wielkim entuzjazmem i honorami, podobnie jak i Poznań, gdzie goszczono ich w pierwszorzędnych hotelacr. W Krakowie jak na ironję zakwaterowano ich po ośmiu w jednym pokoju w prywatnym zakładzie. To też oburzenie ich było tak wielkie, że nawet na bankiet urządzony staraniem prezydjum miasta za rządowe pieniądze nie chcieli przybyć. — Dopiero na usilne prośby wiceprezydenta miasta Dra Schneidra, udało się ich skłonić do wzięcia udziału w przyjęciu na ratuszu.

Związek Turystyczny już przed dwoma laty nie umiał wywiązać się ze swoich zobowiązań. — Przypomnę tylko formalny skandal z przyjęciem Związku Polek z Ameryki z p. Napieralską na czele. Związek Turystyczny obiecał zająć się zamówieniem pokoji w hotelach oraz obiadów w restauracjach, tymczasem okazało się, że nawet dla zarządu nie było zamówionego hotelu, wobec czego p. Napieralska chciała odrazu wyjechać z Krakowa. Dopiero wskutek usilnych zabiegów wydziału Narodowej Organizacji Kobiet udało się zażegnać burzę. Trzeba zaznaczyć, że o obiadach dla wycieczki Związek Turystyczny też zapomniał.

Felicja Kowalewska.

Z naszej strony dodajemy, że Rada miejska wybrała Komitet, złożony z kilku radców miejskich, powierzając mu wglądnięcie w stosunki Związku Turystycznego, i usprawnienie akcji przyjmowania wycieczek. Komitet ten winien dać znak życia o sobie i tej ważnej dla prestiżu Krakowa sprawy nie zaniedbywać.

HUMOR

Ranny ptaszek. — Wstawaj prędko! Twój stryj umarł dziś o 3-ciej nad ranem. — Aaaaa... z niego był zawsze ranny ptaszek!

Błędne koło. — Dlaczego nie wracasz do domu? — Bo moja żonka jest w złym humorze. — A dlaczego? — Bo nie siedzę w domu.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

Katolicy polscy winni spełnić swój ślub

przez wzniesienie pomnika N. S. J. w Poznaniu.

W dziejach narodu i Państwa Polskiego po wszystkie czasy pamiętnym będzie dzień 15-go sierpnia 1920 r. Odparty został wtedy najazd wroga bolszewickiego, który stał niemal już przed murami stolicy Państwa Polskiego. Odparty został wspólnemi, zbiorowemi siłami całego narodu naszego. Bohaterskim tym wysiłkom pobłogosławił Pan Bóg. Stał się „Cud nad Wisłą“.

Za to wdzięczność winniśmy Stwórcy. Rocznica „Cudu nad Wisłą“ pobudzać winna cały **ogół polsko-katolicki do składania na postawienie pomnika Najśw. Serca P. Jezusa w Poznaniu. Wzniesienie tegoż pomnika ślubowaliśmy zbiorowo na 1. Zjeździe Katolickim. Ślub ten spełnić należy. A rocznica „Cudu nad Wisłą“ winna się stać tem silniejszą do tego pobudką i zachętą.**

Zbiorowemi siłami odparliśmy najeźdźcę bolszewickiego, zbiorowemi siłami wzniesiemy pomnik Najśw. Serca P. Jezusa. Składki i ofiary na wielki ten cel wpływają. **Szlachetnym ofiarodawcom serdecznie za to dziękujemy. — Niech za nimi idą dalsze, dziesiąte, setne i tysięczne szeregi, niech idzie za nimi cały ogół polsko-katolicki.** Obowiązek ten spoczywa na sumieniach i barkach ogółu.

Składki i ofiary przyjmuje: PKO. 207.470.; Administracja „Głosu Narodu“; Bank Związku Spółek Zarobkowych, Oddział Al. Marcinkowskiego 26; Poznański Bank Ziemian, Al. Marcinkowskiego 13; Bank Miasta Poznania, Nowa L. 10; Bank Wzajemnej Pomocy, Stary Rynek L. 79, I.; B. Adamczewski, skarbnik, Al. Marcinkowskiego L. 13.

—ooo—

Wiadomości sportowe.

III. Międzynar. „Wyścig tatrzański“.

JAN RIPPER ZDOBYŁ PO RAZ DRUGI „WIELKĄ NAGRODĘ TATR“.

Zakopane 11. 8. (Tel. wł.). W niedzielę odbył się w Zakopanem pod Morskiem Okiem trzeci międzynarodowy automobilowy wyścig tatrzański. **Rozpoczął się przy fatalnej pogodzie z półtoragodzinnem opóźnieniem spowodowanem silną nawałnicą** i gwałtownym gradem wiel kości orzechów laskowych. Mimo niepewnej pogody wyścig, jako **największa atrakcja sezonu** zgromadził bardzo dużo publiczności i około 1000 samochodów z całej Polski. **Ze zgłoszonych 22 zawodników startowało 16 a 14 doszło do mety. Poza konkursem odbył próbną jazdę bez treningu p. Fischer.**

WYNIKI:

Kategorja wyścigowa: 1) Jan Ripper na „Bugattim“, **czas 6 min. 6 sek. i 4/5 sekundy** (najlepszy czas dnia).

2) **inż. Liefeldt** czas 6 min. 16 sek. i 915/1000 sekundy.

3) **inż. Schwarzstein** 6 min. 32.39 sek.

4) **p. Zawidowski 7 min.** 13.56 sek.

Przeciętne czasy: zwycięsca Ripper 73 klm. 832 m. na godzinę, inż. Liefeldt 71 klm. 634 metry, inż. Schwarzstein 68 klm. 809 m.

Kategorja sportowa: 1) E. Schmidt (Czechosłowacja) na wozie „Amilkar“ z kompressorem, czas 6 min. 41.38 sek. czyli przeciętny czas na godzinę **67 klm. 268 m.**

2) **Weinschenk** na „Tatra“ 6-cylindr., czas 6 min. 44 sek., przec. czas 66 klm. 861 metrów.

3) Jan Vermyrovsky na „Tatra“ (Czechosłowacja) 6 min. 58.51 sek, przec. na godz. 64 klm. 514 m.

Dalsze miejsca zajęli: p. A. Dygat na „Tatra“ 2-cylindrowy, czas 10 min. 37 sek., p. A. Januszkowski na „Alfa-Romeo“ czas 7 min. 31 sek. i 285/1000 sek.

P. **inż. Bogucki** na „Bugatim“, czas 7 min. 58.86 sek., p. Skolimowski na „Alfa-Romeo“ z kompresorem czas, 7 min. 1 sek. i 65/1000 sek.; p. **Chrząszcz** na „Lancia“ czas 7 min. 56 sek., p. **Koźminowa** na „Austro-Daimlerze czas 9 min. 7 sek.**, p. **Malinowski** na „Dodge“ czas 8 min. 8.94 sek.

Pozatem startowały dwa wozy: p. Gebhardta turystyczny. który wpadł do rowu oraz wóz hr. Romera „Alfa-Romeo“, kóry uległ takiemusamemu defektowi. Wypadku w ludziach nie było. Jedynie tylko na mecie został porażony, wskutek wyładowania elektryczności, p. Bałaban, pełniący służbę przy telefonie. W czasie nawałnicy bowiem często uderzające pioruny, wyładowywały się przewodach elektrycznych.

Wyniki uzyskane na tak fatalnej wskutek deszczu trasie, należy uważać za **pierwszorzędne**, szczególnie czasy osiągnięte przez małe maszyny **kategorji sportowych.**

Wielką nagrodę Tatr zdobył po raz drugi p. J. Ripper z krakowskiego Klubu Automobilowego, zeszłoroczny zdobywca tej nagrody. (Bliższe szczegóły o nagrodach podamy w następnym numerze, ponieważ w chwili nadawania depeszy odbywa się raut, podczas którego ma nastąpić rozdanie nagród). Przewidziane są trzy rodzaje nagród: klasyfikacyjne, przechodnie i specjalne. O ile można wnioskować **p. J. Ripper zdobędzie największą ilość nagród, bo 8 albo 9.**

Organizacja wyścigu staranna a kierownictwu w osobach p. W. Rippera, dra B. Macudzińskiego i hr. Starzyńskiego należą się wyrazy uznania za wytrwanie w tak ciężkich warunkach.

„Precz z transportem broni.“

Koła wojskowe francuskie i angielskie rozważają aktualne zagadnienie z dziedziny zaopatrywnia się w materjały wojenne w razie wojny. Już podczas ostatniej wojny światowej, a szczególnie podczas wojny polsko-rosyjskiej, groziły poważne zawikłania wobec usiłowanych strajków robotników portowych, mających zrazu charakter lokalny, które później były dyrygowane przez zawodowe związki robotników portowych, a wreszcie przybrała ta akcja charakter międzynarodowy. Z okazji grożącej wojny rosyjsko-chińskiej wydał „Międzynarodowy związek transportowy“ odezwę, aby nie dopuszczać do wywozu materjału wojennego do **Chin wszelkimi rozporządzalnymi środkami.**

Najgłośniej manifestowali tę uchwałę delegaci niemieccy, a tymczasem Niemcy miały najgorliwiej szmuglować te materjały.

—o—

„Wieczny“ kant u spodni.

Nieodstępna troska wszystkich eleganckich panów, wyraźny, nieskazitelny w linji kant u spodni potrzebował częstego odprasowywania, a to pociągało za sobą zarówno koszta, jak i stratę czasu. Tak było od dziesiątków lat i tak jest do dziś jeszcze. Kres tym „kantowym“ kłopotem eleganckich mężczyzn kładzie dopiero najnowszy **wynalazek dowcipnego krawca francuskiego z Epinal, pana Munsch'a**, który opatentował ostatnio „wieczny przyrząd“ do utrzymywania kantu u spodni. Dowcipny przyrząd jest bardzo prosty, składa się bowiem jedynie z wąskiego paska specjalnej tkaniny, miękkiej i elastycznej, a jednocześnie trwale utrzymującej zaprasowanie. Ów pasek przyłożony po lewej stronie spodni wprasować należy na linji kantu, pod wpływem gorącego żelazka pasek mięknie, przylepia się do materjału i zaprasowany twardnieje, utrzymując trwale kant u spodni.

Radjo.

WTOREK, DNIA 13-go SIERPNIA 1929 R.

Kraków. Godz. 15.40—17.25: Transmisja z Warszawy; 17.25 — 17.50: Wykład radjotechniczny, wygłosi Dr W. Wilkosz, prof. Un. Jagiellońskiego; 17.50—18: Transmisja z Poznania, kom. P. W. K.; 18 — 19: Transmisja koncertu popł. z Warszawy; 19: Rozmaitości, komunikaty; 19.20—19.45: „Tristissmus hominum: cesarz rzymski Tiberjusz“, wygłosi p. J. Pierzchała; 19.50: Transmisja z opery poznańskiej — po operze Transmisja z Warszawy.

Chybiony zamach na afgańskiego szacha.

Habibullah wstępuje w ślady zdetronizowanego poprzednika.

Wiedeń, 10. 8. (PAT). Według doniesień dzienników z Allahaband, **dokonany został w Kabulu zamach na afgańskiego uzurpatora Habibulaha. Nieznany sprawca strzelił do niego, chybił jednak celu.** Podróżni z Kabulu opowiadają, że **Habibulah zwolna się modernizuje, używa automobili i nosi strój europejski. Zniósł on zakaz fotografowania i puścił w obieg pieniądze papierowe.**

Z WYDAWNICTW GOSPODARCZYCH.

Ukazał się zeszyt piętnasty dwutygodnika „Wiadomości Statystyczne“ — zawierającego m. in. Wykresy, **ilustrujące stan gospodarczy Polski.** — Stan gospodarczy Anglji, Francji, Niemiec i Stanów Zjednoczonych A. P. — **Przywóz i wywóz surowców, półfabrykatów** i wyrobów gotowych. — Handel zagraniczny Polski produktami rolnemi. — Przewóz towarów na kolejach. — **Pasażerska międzymiastoka komunikacja autobusowa.** — Zatrudnienie w górnictwie, hutnictwie, przemyśle, na robotach publicznych i w przemyśle przetwórczym. **Place zasadnicze robotników w górnictwie, hutnictwie i w przemyśle.** — Uzdrowiska i zdrojowiska użyteczności publicznej i kąpieliska morskie. — Zdrojowiska użyteczności publicznej według rodzaju wód mineralnych i kąpieli wydanych.

Wisła — Ł. K. S. 1:4 (0:2).

Jakieś fatum prześladujące mistrza Ligi sprawiło, że został on znów pokonany na swem boisku przez ambitnych łodzian, a uśmiech losu dorzucił gościom dwa zwycięskie punkty. Drużyny rozegrały zawody w składach następujących:

Ł. K. S. Mila, Radomski, Gałecki, Jasiński, Trzmiel, Pegman, Śledź, Feja, Tadeusiewicz, Nikiel i Stolenberg.

Wisła: Koźmin, Pychowski, Skrynkowicz, Bajorek, Kotlarczyk, Makowski, Balcer, Kowalski, Reyman I. Kotlarczyk II. i Czulak. Grę zaczyna Wisła i jest w polu lepszą, lecz pod bramką beznadziejnie zawodzi. Łodzianie atakują groźnie bramkę gospodarzy, zdobywając w 28' i 43' dwie bramki przez centra ataku Tadeusiewicza. Do przerwy 2:0 dla gości. Po pauzie zabierają się miejscowi po niewczasie na serjo do roboty, chcąc uniknąć klęski, lecz ich mało orjentujący się atak zaprzepaszcza szereg dogodnych do wyrównania sytuacji (w tem karnego i wolnego, co jest wybitną zasługą Reymana I.). Wreszcie zupełnie przypadkowo, plasuje Kotlarczyk II. w 65' piłkę w bramkę, uzyskując honorową bramkę dla swego klubu. Ekscytowani tem gospodarze atakują zaciekle, lecz obrona gości, i bramkarz paraliżują ich ataki, zaś goście podwyższają wynik w 67, i 68 min. przez lewoskrzydłowe go Stolenberga i schodzą z boiska jako zwycięzcy. **Zastępca.**

—o—

VII. etap biegu dookoła Polski.

W niedzielę o godz. 16.37' 10 odbył się finisz VII. etapu dookoła Polski.

1) **Stefański**, Warszawa, za nim 2 min. później Kołodziejczyk, Łódź; 3) Michalak Warszawa; 4) Ihnatowicz, Lwów; 5) Lipiński, Warszawa.

Więcek przybył 15.

Krakowscy zawodnicy zajęli miejsca 8 (Żak „Legja“) i 24 (Grzesik „Legja“). Następny etap rozpocznie się we wtorek dnia 13 o godz. 12 na trasie Kraków—Lwów.

Międzynarodowy raid lotniczy

na lotnisku warszawskiem.

Warszawa. 11. 8. (PAT). Od wczesnego rana oczekiwały na lotnisku warszawskiem tłumy publiczności przybycia uczestników międzynarodowego raidu lotniczego. O godzinie 10.46 wylądował na lotnisku warszawskiem jako pierwszy lotnik **Broad**, 2) Miss Spooner godz. 11.02, — 3) Kirsch na aparacie Cirrus godz. 11.12, — 4) John Carberry, 5) Erik Offermann 11.43, — 6) Klepsch 11.43, — 7) Mehring wskutek przymusowego lądowania pod Wrześnią spóźnił się o godzinę i przybył o godzinie 13.47. — 8) Reder Walden 15.09, — 9) Palmet 15.15, — 10) Lombardi 18.14, — 11) Bopollo 18.16, — 12) Mazotti 18.30.

Uczestnik raidu **Schuster zmuszony był lądować pod Łodzią.** Ostatnia ze spodziewanych lotniczka lady Bailey **pozostała we Wrocławiu.** O godz. 12 w południe udali się w dalszą drogę **w kierunku Poznania do Hamburga** następujący lotnicy: Broad, miss Spoonel, Kirsch, i Camberry. Popołudniu otrzymano radjodepeszę, że Broad i miss Spoonel **wylądowali już** w Hamburgu. Odlot reszty uczestników przybyłych do Warszawy zapowiedziany **został** na godzinę 7 rano w poniedziałek.

Motoryzacja armji.

Jej zalety i wady. Coraz szersze zastosowanie.

Wszystkie armje współczesne studjują zagadnienie motoryzacji, t. j. problem zastąpienia siły pociągowej koni siłą motorów samochodowych. Szersze zastosowanie motoryzacji pozwala na duże oszczędności zarówno pod względem personalu, jak pod względem dowozu żywności. Z drugiej jednak strony motoryzacja armji na większą skalę posiada pewne słabe strony, dlatego też rządy wielkich mocarstw, Francji, Anglji, Stanów Zjednoczonych i Niemiec zastanawiają się poważnie, czy motoryzację trzeba jeszcze dalej posuwać i jaka jest ostateczna granica, przy której należy się stanowczo zatrzymać.

Szczególnie niedogodnemi okazały się samochody na polach bitew w czasie wojny światowej; stwierdzono tu z wszelką pewnością, że **do szybkiego manewrowania**, po dawnemu, **najlepiej nadaje się koń.**

W służbie natomiast nie stojącej w bezpośrednim stosunku z frontem motoryzacja przynosi duże korzyści.

Przedewszystkiem pozwala ona na wprowadzenie znacznych oszczędności personalu i materjału. Podczas gdy konna sekcja amunicyjna dywizji potrzebowała do przewiezienia 4 tysięcy granatów — 185 ludzi, 250 koni i 30 furgonów, po wprowadzeniu motoryzacji wystarczy do tego celu 50 ludzi i 17 aut. Oszczędność wynosi w tym wypadku 135 ludzi i 250 koni.

W dalszym ciągu motoryzacja sprawia, że dowóz żywności dla jednostki zmotoryzowanej jest o wiele mniej trudny, niż dla takiej samej jednostki, wyposażonej w konie. Trzymajmy się dalej przykładu sekcji amunicyjnej.

Oddział ten posiadając samochody jest mniejszy o 135 ludzi, jak to pokazaliśmy wyżej, a więc potrzebuje znacznie mniej żywności. Jeśli liczyć na jednego człowieka 4 kg. żywności dziennie, dowóz prowjantów dla tej sekcji jest mniejszy o iloczyn 4×135, a więc o 540 kg. dziennie. Na jednego konia trzeba liczyć 10 kg. furażu, w drodze wynoszącej 30 kilometrów. Konna sekcja amunicyjna potrzebowałaby więc dla swoich 250 koni 2.500 kg. żywności. W przeciwieństwie do tego sekcja automobilowa, złożona z 17 samochodów zużyje w 30 kilometrowej drodze 204 litry benzyny i 10 litrów oliwy, t. j. przeliczywszy to na kg. 8 setnych tego ciężaru, jaki jest konieczny dla sekcji konnej. Trzeba jeszcze zaznaczyć, że sekcja konna, czy w spoczynku, czy w ruchu, zawsze zużywa jednaką ilość furażu; sekcja automobilowa natomiast w czasie postoju nie pochłania swoich materjałów palnych.

Koszta materjału sekcji automobilowej są niższe od kosztów sekcji konnej. Ogólnie można powiedzieć, że wydatek państwa na sekcję samochodową jest o połowę mniejszy, niż na taką samą sekcję konną.

Jeszcze jedna dogodność motoryzacji polega na **zwiększonej szybkości ruchów**. Podczas gdy sekcja konna długim sznurem wozów wolno porusza się po drodze, sekcja automobilowa jedzie trzy razy szybciej, a zajmuje znacznie mniej miejsca na gościńcu.

Automobil przedstawia jednak na polu bitwy duże niedogodności. Przedewszystkiem, przywiązany do dróg ma ograniczoną możliwość ruchów, a powtóre każde uszkodzenie motoru czyni go w dalszej walce bezużytecznym.

Suma korzyści jakie daje armji zastosowanie motoryzacji sprawia, że **wielkie mocarstwa stosują ją u siebie w coraz szerszym zakresie.** Już w czasie wojny np. Francja podniosła liczbę swoich aut bojowych z 6 tysięcy w r. 1914 do 100 tysięcy w r. 1918. Bardzo daleko poszły pod względem motoryzacji Stany Zjednoczone, które w lecie zeszłego roku koło fortu Leonard przez 3 miesiące przeprowadzały ćwiczenia wojskowe przy zastosowaniu samochodowych jdnostek bojowych.

Dowództwo amerykańskie doszło w wyniku tych manewrów do stwierdzenia, że **armja zmotoryzowana jest straszliwym środkiem działania w ręku wodza, przez szybkość swoich ruchów i gwałtowność uderzenia.**

SINTAIR I STEEMAN. 21

Tajemnica ogrodu zoologicznego.

— Doprawdy, Lusiu? — zapytał drżącym głosem Oliwjusz.

— Ależ tak — odpowiedziała naiwnie.

— A przecież nic nie wiesz o mnie, kochanie. Nie wiesz nawet tego, że jestem podrzutkiem, wychowanym przez dobrych ludzi, którzy robili wszystko, co mogli i więcej jeszcze, aby mnie wychować, dać wykształcenie... Jestem całem szczęściem i dumą moich przybranych rodziców, którzy mieli więcej serca dla mnie, niż ta, która dała mi życie i porzuciła na polu koło Marialme, dwadzieścia sześć lat temu.

— Nie mów o niej źle, Olku! To twoja matka!

— Niech Bóg broni! Za bardzo mnie doświadczyło życie, abym miał nierozumieć warunków, w jakich kobieta może taki czyn popełnić. Przebaczyłem z całego serca nieznanej matce, płaczącej być może nieraz za dzieckiem, którego się wyrzekła.

— Musiałeś wiele cierpieć, Olku?

— Tak, Lusiu. Nazwisko, które noszę, nie należy do mnie. Jestem dzieckiem znalezionem, podrzutkiem. A jednak widzisz, że śmiałość moja jest wielka, gdyż wyznając ci tajemnicę mego pochodzenit, chcę jednocześnie...

— Olku!

— Lusiu!

Oboje w[illegible] z błyszczącemi oczyma, nieprzytomni, wolno szli ku sobie, aż wreszcie padli sobie w objęcia.

— Och, Olku, nie wiedziałam wcale, że cię kocham.

— Nie śmiałem o tem marzyć.

Zaczęła się długa bezładna rozmowa, Mówili sobie tysiące słów i rzeczy, całe dzieje młodej, pierwszej miłości... Wreszcie zaczęli snuć cudowne projekty i plany.

Czyż jest coś bardziej promiennego na świecie od pierwszej wiosennej miłości, której nic się oprzeć nie zdoła?...

XIII.
ZAWARTOŚĆ KASETKI.

Gregoire, Karol i Miete szli wielkiemi krokami. Z wielkim trudem udało im się przecisnąć przez tłumy, oblegające park dookoła.

— Strzała! — rzekł Miette, wskazując białą kreskę, narysowaną kredą na murze kamienicy i wskazując kierunek ulicy Jourdains.

Gdy ją minęli, zobaczyli nowy znak. Szli z ulicy w ulicę kierując się białemi strzałami, aż wreszcie ostatnia na ulicy Floris zaprowadziła ich na ulicę Duchesse. Ajenci policyjni poszli tą drogą.

— Uwaga! — zawołał Gregoire.

O trzydzieści metrów przed nimi jakiś mężczyzna stał nieruchomo na czatach. Gregoire dał dwukrotny sygnał kieszonkową lampką elektryczną.

Odpowiedziano mu takim samym sygnałem.

— To Michał — rzekł detektyw.

Policjanci zbliżyli się.

— Jest tutaj, panie szefie — rzekł Michał, wskazując dom, w którym świeciły się okna na parterze. Na drzwiach domu, w świetle ulicznej latarni, błyszczała miedziana tabliczka, nosząca napis: Piotr Golden, ajent wekslowy.

— P. G. — szepnął Gregoire.

Odwróciwszy się do Michała zapytał:

— Czy sądzisz, że jest na parterze?

— Jest na pewno, widziałem jej cień na rolecie.

— Roleta nie jest opuszczona do samego dołu — zauważył Miette.

— Prawda! — ucieszył się Gregoire — może uda się zobaczyć przez szparę, co się tam dzieje.

— Gdyby pan stanął na moich ramionach — zaproponował Karol.

— Doskonale — zgodził się Gregoire.

Za chwilę, oparty podbródkiem o ramę okienną, z nosem przyklejonym do szyby, detektyw zapuścił wzrok do wewnątrz pokoju.

Pani Coppernolle siedziała w fotelu, naprzeciwko niej stał elegancki, czterdziestoletni mężczyzna z monoklem w oku. Był to Piotr Golden. Opierając się rękoma o biurko, słuchał z uśmiechem.

Pani Coppernolle mówiła z ożywieniem, wyliczała coś na palcach, tłumaczyła się gwałtownie. Gregoire domyślał się, że wtajemniczała Goldena w nagłą poprawę swoich interesów.

— To wszystko! — przeczytał detektyw z ruchu warg pani Coppernolle, która, wyjąwszy z dużej skórzanej teczki paczkę banknotów, podała je Goldenowi, zapraszając go gestem do sprawdzenia kwoty. Golden również gestem odmówił, wziął z jej rąk paczkę, otworzył kasę ogniotrwałą, wrzucił do niej pieniądze i wrócił do biurka, trzymając opieczętowaną kasetkę, którą wręczył pani Coppernolle. Młoda kobieta powstała z miejsca, ściskając z wylaniem dłoń Goldena.

— Uwaga! Zeskakuję — szepnął Gregoire, skacząc na chodnik. — Pani Coppernolle zaraz wyjdzie. W żadnym wypadku nie możemy jej stracić z oczu, śledząc każdy jej ruch. Przed chwilą odebrała czarną kasetkę, perły znajdują się wewnątrz. Jeśliby przypadkiem, chcąc wam uciec, rzuciła pudełko, wtedy ty, Michale, podniesiesz je, a Karol niech dogoni tę złodziejkę. Zrozumieliście?

— Tak jest, panie szefie.

Drzwi domu otworzyły się i ukazała się w nich pani Coppernolle i szybkimi krokami skierowała się w ulicę Argile.

Czterej mężczyźni zaledwie zdążyli uskoczyć w cień. Cicho podążyli za nią... Pani Coppernolle nie rzuciła kasetki, ani też nie starała się wcale zacierać za sobą śladów, najspokojniej wróciła do swojego mieszkania przy Alei Karoliny.

Zaledwie zdołała wsunąć klucz w zamek, gdy otoczyło ją czterech mężczyzn.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Eoleks. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.